

DARIA CZARNECKA

Największa zagadka

Polskiego Państwa
Podziemnego

STANISŁAW GUSTAW JASTER
– CZŁOWIEK, KTÓRY ZNIKNAŁ

 PWN

DARIA CZARNECKA

Największa
zagadka Polskiego Państwa
Podziemnego

STANISŁAW GUSTAW JASTER
– CZŁOWIEK, KTÓRY ZNIKNĄŁ

Copyright © for the text by Daria Czarnecka, 2016
Copyright © by Wydawnictwo Naukowe PWN, 2016


Wydawnictwo Naukowe PWN
ul. Gottlieba Daimlera 2
02-460 Warszawa
tel. 22 695 45 55
www.pwn.pl

Wydawcy: Katarzyna Kucharczuk, Joanna Adamczyk
Redaktor prowadzący: Jolanta Kowalczuk
Redakcja: Aleksandra Bednarska
Korekta i indeks: Ingeborga Jaworska-Róg
Layout, skład i łamanie: Cwalina
Projekt okładki: Paweł Panczakiewicz/PANCZAKIEWICZ ART.DESIGN
Zdjęcie na okładce: Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu
Fotoedycja: Barbara Chmielarska-Łoś
Produkcja: Mariola Iwona Keppel

Druk i oprawa: Drukarnia Skleniarz, Kraków
ISBN 978-83-01-18809-2

Wydanie pierwsze
Warszawa 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza publikacja ani jej żadna część nie może być kopiowana, zwielokrotniana i rozpowszechniana w jakikolwiek sposób bez pisemnej zgody wydawcy.

 **prawolubni** Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując jej część, rób to jedynie na użytek osobisty. Szanujmy cudzą własność i prawo. Więcej na www.legalnakultura.pl
Polska Izba Książki

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
PODZIĘKOWANIA	13
Rozdział I. HISTORIE RODZINNE I WCZESNA MŁODOŚĆ	17
Rozdział II. „DNIA PIERWSZEGO WRZEŚNIA ROKU PAMIĘTNEGO...”	47
Rozdział III. OBÓZ, CZYLI PIERWSZE LATA ISTNIENIA KL AUSCHWITZ	57
Rozdział IV. JAK UCIEC Z OBOZU? NAJPROŚCIEJ SAMOCHODEM	87
Rozdział V. NA RATUNEK POLSCE I MATCE	109
Rozdział VI. „DOPÓKI ŚMIERĆ NAS NIE ROZŁĄCZY...”, CZYLI WESELE NA PAWIAKU	131
Rozdział VII. NIEOBECNI GŁOSU NIE MAJĄ	149
Rozdział VIII. ZAPOMNIANA OFIARA SPRAWY JASTERA	189
ZAKOŃCZENIE	199
ANEKS	203
BIBLIOGRAFIA	241
INDEKS NAZWISK	253
SPIS ILUSTRACJI	264

Rozdział IV

JAK UCIEC Z OBOZU? NAJPROŚCIEJ SAMOCHODEM

Eugeniusz Bendera (nr 8502), Kazimierz Piechowski (nr 918) i Józef Lempart (nr 4319) mieli także wspólny sekret. Starali się wymyślić sposób, jak ocalić Benderę, któremu groziło rozstrzelanie. Ten znakomity kierowca i mechanik samochodowy, pracujący w garażach Hauptwirtschaftlager (HWL), znalazł się niespodziewanie na liście Politische Abteilung. Był to wykaz więźniów do rozstrzelania. Decyzja o egzekucji nie w smak była oficerowi SS Kreutzmannowi¹¹³, który kierował pracą więźniów

¹¹³ APMA-B, Zespół Oświadczenia, t. 4, k. 572, oświadczenie Józefa Lemparta, sygn. Ośw./Lempart/10.

zatrudnionych w HWL. Chciał on, aby Bendera najpierw zakończył rozpoczęty remont samochodu. Jak by na to nie patrzeć, było jasne, że jedyną szansą na ocalenie polskiego mechanika jest ucieczka.

W swoje zamiary zagrożony śmiercią wtajemniczył kolegę pracującego również w HWL, Kazimierza Piechowskiego. Obaj przystąpili do opracowywania planu ucieczki. Bendera postanowił, że będą uciekać wykradzionym przez niego samochodem. Nie było to utopijne założenie, ponieważ – jak wspomina Piechowski:

Bendera [...] Mechanik samochodowy, niezrównany w swoim fachu. Naprawia te samochody, od których odstępują bezradni mechanicy – Niemcy – z braku dostatecznych kwalifikacji. Kiedy coś w jakimś samochodzie zepsuje się, a niemieccy mechanicy nie potrafią znaleźć awarii, wołają Genka. A dla niego nie ma w samochodzie żadnych tajemnic. „Sznują” go za to, że w każdej sytuacji, przy każdym, nawet bardzo skomplikowanym uszkodzeniu daje sobie radę. To on utrzymuje te samochody na chodzie. Gdy naprawi wóz, musi kawałek nim pojeździć obozowymi uliczkami, żeby sprawdzić, czy wszystko dobrze działa. Bez obstawy SS! Sam jeździ po obozie, a właściwie poza nim, w tak zwanym *Lagerinteressengebiet*. Tak duże mają zaufanie do niego¹¹⁴.

Z czasem do grona organizatorów ucieczki dołączono Józefa Lemparta, księdza z Wadowic, który pracował razem z Piechowskim. W trójkę postanowili, że skoro będą uciekać samochodem,

¹¹⁴ K. Piechowski, *Byłem numerem... historie z Auschwitz*, Warszawa 2004, s. 64–65.

to najlepiej byłoby przebrać się za Niemców. Skąd jednak wziąć mundury? Tu zadziałał przypadek. Piechowski odkrył, że na drugim piętrze HWL znajduje się magazyn odzieżowy, w którym przechowywano mundury, hełmy, amunicję, broń i granaty. Odkrycie to przypłacił pobiciem przez odpowiedzialnego za magazyn SS-mana, ale był to bardzo ważny punkt wyjścia do dalszego planowania.

Problem dostania się do magazynu został szybko rozwiązany. Okazało się, że klapy zamykające wejście do bunkra na koks były zamykane na stalowe śruby od środka. Wystarczyło zostawić niedokręcone nakładki na śruby. Pozostałe drzwi, m.in. od magazynu mundurów, miały zostać otwarte dorobionymi uprzednio kluczami. Odciski zdobyto podczas naprawy celowo uszkodzonych zamków.

Poza problemami natury technicznej spiskowcy musieli uporać się jeszcze z problemem natury moralnej. Zgodnie z zarządzeniem władz obozowych każdą ucieczkę karano zastosowaniem zbiorowej odpowiedzialności wobec bloku lub komanda, z którego nastąpiła ucieczka. Aby tego uniknąć, Piechowski podsunął pomysł ucieczki z fałszywego komanda. Miało ono nazywać się Rollwagenkommando. W sumie było to dość logiczne, ponieważ wokół tzw. rollwag toczyło się całe życie obozowe. Te wozy bądź platformy na kołach ciągnięte przez więźniów woziły wszystko: śmieci, chleb, trupy, materiały budowlane, nieczystości. Takie komando musiało składać się z co najmniej czterech więźniów. Postanowiono więc jednego „dokooptować”. Niestety, dwóch przyjaciół Piechowskiego – Alfons Kiprowski (nr 801) i Tadeusz Banasiewicz (nr 2231) – odmówiło udziału w całej awanturze. Wtedy to Kazik pomyślał o swoim koledze z bloku i magazynów, także harcerzu, Staszku Jasterze. Po kilku dniach namysłu Jaster przystał na plan ucieczki. Co ciekawe, Anna

Danuta Leśniewska twierdziła, że „Jaster uważał się wówczas (w obozie) od kilku miesięcy za skazanego na śmierć wskutek zmiany wyroku odczytanego mu jeszcze podczas pobytu w więzieniu na Pawiaku”¹¹⁵.

Choć cały plan wydawał się co najmniej szalony, jednak spisowcom nie pozostawało nic innego, jak podjęcie ostatecznie wiążącej decyzji. Mieli do wyboru: albo całkowicie porzucą myśl o ucieczce, albo wyznaczą wiążący termin rozpoczęcia całej operacji. Wybrali wyjście drugie. Pozostało im już tylko wierzyć w swoją szczęśliwą gwiazdę oraz przekonanie, że Niemcy dotrzymają ustalonych reguł gry i nie zdziesiątkują obozu w ramach odwetu za ucieczkę. Łudzili się także, że rodziny zrozumieją aluzje przemycane w listach. Natrętna pisanina o konieczności wyjazdu „dla zdrowotności” miała ostrzec najbliższych i skłonić do niepojawiania się w miejscu zamieszkania. Takie ostrzeżenia wysyłał także Staszek, ale stan jego listów obozowych przechowywanych w Archiwum Państwowym w Warszawie nie pozwala na dokładne przeanalizowanie ich treści.

Dzień operacji wyznaczono na sobotę 13 czerwca 1942 roku. Był to najlepszy termin, ponieważ w soboty całe komando HWL wracało do obozu w porze obiadowej i nie wychodziło ponownie do pracy w magazynach, tylko było oddelegowywane jako pomoc do różnych zadań na terenie obozu. SS-mani z HWL najczęściej wyjeżdżali na weekendy, a w niedzielę magazyny były nieczynne. Dawało to szansę uniknięcia wpadki już na samym początku, a więc podczas wykradania auta i mundurów. Niestety, okazało się, że w tym dniu SS-mani pracowali także po południu w kancelarii, co uniemożliwiało wejście więźniów do budynków.

¹¹⁵ APMA-B, Zespół Oświadczenia, t. 65, k. 3, oświadczenie Danuty Anny Sławińskiej (z d. Leśniewskiej), sygn. Ośw./Sławińska/1396.

Wyznaczono więc kolejny, jak się okazało ostatni, termin ucieczki, tj. 20 czerwca 1942 roku.

W decydującym dniu jak co rano całe komando udało się do pracy. Korzystając z krótkiej przerwy, Piechowski zszedł do bunkra koksowego i odkręcił śrubę zamykającą klapę. Pierwsza przeszkoda została pokonana. W dość nerwowej atmosferze uciekinierzy doczekali do południowego powrotu do obozu. Jak zwykle przy bramie SS-mani skontrolowali stan powracającego komanda. Ponieważ wszystko było w jak najlepszym porządku, nikogo nie brakowało, więźniowie bez przeszkód przekroczyli bramę obozu. Żeby uniknąć popołudniowych robót, cała czwórka ukryła się na strychu bloku 15.

Kiedy już wszystkie komanda wyruszyły do pracy, Staszek wraz z kolegami czym prędzej pognał pod kuchnię obozową. Tam czekała na nich rollwaga z dość pokaźną hałdą śmieci. Piechowski, po nałożeniu żółtej opaski Vorarbeitiera, objął dowództwo nad fikcyjnym oddziałem roboczym. Po podtoczeniu wózka pod bramę z napisem *Arbeit macht frei*¹¹⁶ Piechowski zameldował wyjście komanda. Na krótkie pytanie, co wiozą na wózku, bez wahania odpowiedział, że wywożą śmieci, a w drodze powrotnej mają zabrać płyty betonowe. Ponieważ całe „przesłuchanie” nie wzbudziło podejrzeń dyżurującego SS-mana, po zapisaniu numerów całej trójki komando minęło bramę.

Niepotrzebną już rollwagę porzucili nieopodal stajni. Cała czwórka zaś najszybciej, jak tylko mogła, dotarła na HWL. Tam Bendera dorobionym kluczem otworzył warsztat i wskazał samochód, którym mieli kontynuować ucieczkę. Był to odkryty Steyer 220. Piechowski, Jaster i Lempart udali się do wjazdu

¹¹⁶ *Arbeit macht frei* – praca czyni wolnym. To szydercze zdanie naziści zamieścili nad bramą nie tylko w Auschwitz, lecz także w kilku innych obozach.

od koksunkra, przez który mieli dostać się do magazynu z mundurami i bronią. I choć wszystko było tak sprytnie przygotowane, mało brakowało, aby ucieczka zakończyła się właśnie w tym momencie. Kłapa bunkra okazała się tak ciężka, że Piechowski i Lempart dosłownie spuchli z wysiłku, a bunkier jak był zamknięty – tak pozostał. Sytuację uratował Staszek, znany zresztą w obozie ze swojej siły. W jakiś zmyślny sposób udało mu się podważyć włącz i wspólnie z kolegami odsunął go na tyle, że mogli już bez przeszkód zejść na dół.

Jak wspominał po latach Bendera:

Zeskoczyliśmy do magazynu opałowego. Posiadany klucz otworzyliśmy drzwi kotłowni. Byliśmy już w środku. Z kotłowni zabraliśmy dwa żelazne łomy. Drzwi kancelarii Kreutzmanna¹¹⁷ otworzyliśmy także podrobionym kluczem. W oszklonej szafce wisiały pozostałe klucze od wszystkich drzwi magazynu. Niestety, drzwi od magazynu broni zamknięte były dodatkowo na kłódkę, od której klucza nie było. Drzwi wobec tego wybiliśmy łomem. W tym momencie przy okienkach na straży stał kolega Lempart i Jaster. Będąc już w środku, zostaliśmy ostrzeżeni przez Lemparta i Jastera, że od Rajksa nadjeżdża samochód z SS-manami [...]. Do budynku jednak nikt nie wszedł. Wyszliśmy więc ponownie na górę i tam przebraliśmy się w mundury SS, zabraliśmy też karabiny, pistolety, granaty i amunicję. Oprócz uzbrojenia wzięliśmy jeszcze pewną ilość żywności. Po załatwieniu tych wszystkich czynności, wyszedłem bocznym wejściem i podszedłem pod garaż, z którego wyprowadziłem samochód Steyer 220.

¹¹⁷ Kreutzmann był szefem HWL. W zachowanej dokumentacji SS-manów znajduje się tylko informacja o posiadaniu przez niego stopnia SS-Hauptsturmführera (odpowiednik stopnia kapitana w Wehrmachcie), zob. APMA-B, sygn. 22001/Dpr-ZOd/36, Lista UNWCC, s. 14.

Samochód podprowadziłem pod boczne wejście i zawróciłem. Z drzwi wyszli przebrani już koledzy. Zajęli miejsca w samochodzie. W tym czasie ja wszedłem do środka i zmieniłem pasiak na mundur SS-mański. Tak przebrany wyszedłem i zamknąłem za sobą drzwi¹¹⁸.

Pikanterii całej opowieści dodaje fakt, że manewr ten odbył się właściwie na oczach *postena* (wartownika z wieży wartowniczej). Nic nie wzbudziło jego podejrzeń, ponieważ Bendera bardzo często prowadził samochód z polecenia Kreutzmanna. Dodatkowo uciekinierzy wyjechali dość sprytnie od tyłu, ponieważ przy frontowym wyjeździe stał wartownik, który znał samochód i mógł rozpoznać więźniów. Jak wspominał później Lempart, gdy opuszczali teren HWL, była godzina 15.45.

Kolejną przeszkodą był szlaban.

Jedziemy jednak z nadzieją. Jesteśmy w mundurach SS, mamy samochód z rejestracją SS – samochód komendanta, Steyer 220. Może to wystarczy bez żadnych dokumentów. Ale oni nie otwierają szlabanu. Mamy jeszcze jakieś sześćdziesiąt, siedemdziesiąt metrów. Genek redukuje na trzeci bieg. Nie otwierają. Jeszcze jakieś czterdzieści metrów do szlabanu. Jeden drań siedzi w *Postenbude*. Taśma wrzucona w ręczny karabin maszynowy. Na dole przy stoliku, po drugiej stronie, siedzi drugi. MP¹¹⁹ na pasku. Nie otwierają. Genek zmienia na pierwszy bieg. Ledwo jedziemy. Do szlabanu jest piętnaście, dziesięć kroków. Podczas tych ostatnich metrów nie jestem już w obozie. Jestem

¹¹⁸ APMA-B, Zespół Oświadczenia, t. 27, k. 69, relacja Eugeniusza Bendery, sygn. Ośw./Bendera/1086.

¹¹⁹ Pistolet maszynowy.

u swojej mamy. Żegnam się. Wtedy czuję mocne uderzenie w kark i słyszę syczący głos za uchem: Kazik, zrób coś! Ocknąłem się. Otwieram drzwiczki. Wystawiam ramię, żeby zobaczyć dystynkcje¹²⁰ i krzyczę: *Mach auf!* Śpisz do cholery, czy co?! Ile mamy tu czekać?! Esesmani podskoczyli do korby i unosi szlaban. Wolno przejeżdżamy. Esesmani pozdrawiają nas, podnoszą wyciągnięte ręce. Podnoszę i ja, jakby od niechcenia¹²¹.

Warto zatrzymać się na chwilę przy kwestii może mało istotnej, ale często rozstrząsanej, a mianowicie: czy samochód posłużył naszej czwórce do ucieczki. Według relacji Eugeniusza Bendery nie był to samochód komendanta obozu, lecz szefa HWL Kreutzmanna. Istnieje również wersja, że był to samochód Lagerführera Hansa Aumeiera. Jednak jeśli weźmie się pod uwagę, że Aumeier według wspomnień Pileckiego miał minąć wracającego z Buna-Werke Lagerführera, jest to mało prawdopodobne¹²². O legendach narosłych wokół wyczynu Jastera i pozostałych uciekinierów będzie mowa w dalszej części książki. Także dokładny opis przejazdu przez szlaban ma dwie wersje, obie autorstwa Kazimierza Piechowskiego. Starsze wspomnienie, zamieszczone na łamach „Wieczoru Wybrzeża”, zostało przytoczone w całości w aneksie. Dociekliwy czytelnik znajdzie tam także relacje Eugeniusza Bendery i Józefa Lemparta.

Wróćmy jednak do uciekinierów. Niestety, przedostanie się przez szlaban nie było ostatnią trudnością. Po przejechaniu przez miasto i wjechaniu na drogę, która miała według nich prowadzić

¹²⁰ Piechowski miał mundur SS-Untersturmführera (odpowiednik stopnia podporucznika w Wehrmachcie).

¹²¹ K. Piechowski, op.cit., s. 78–79.

¹²² Por. APMA-B, Zespół Oświadczenia, t. 27, k. 68, relacja Eugeniusza Bendery, sygn. Ośw./Bendera/1086.

do Zatora, znaleźli się nieoczekiwanie między pracującymi komandami. Byli to więźniowie zatrudnieni przy budowie Buna-Werke. Czwórka zbiegów zawróciła. Nagle na drodze pojawił się SS-man (prawdopodobnie był to Hans Aumeier). Nie zatrzymał jednak zbliżającego się samochodu. Lempart wspominał:

Dzień był słoneczny, ani jednej chmurki na niebie. Pierwotnie zamierzaliśmy jechać drogą na Zator do Wadowic, ale jak powiedziałem, wjechaliśmy na polne drogi i przez Grojec, Osiek, Gierałtowiec dotarliśmy do Wadowic. Granicę Generalnej Gubernii¹²³ zamierzaliśmy przekroczyć w Zembrzycach, gdzie mieścił się most na rzece Skawie. Most jednak był zerwany przez powódź. Musieliśmy jechać dalej do Suchej, następnie na Maków Podhalański. Obok Makowa skręciliśmy w kierunku kamieniołomów i wjechaliśmy w las¹²⁴.

Wszystko byłoby idealnie, gdyby nie wyczerpał się zasób szczęścia uciekinierów. Na leśnej drodze urwał się dyferencjał i tym samym zakończyła podróż samochodem. Chcąc nie chcąc, udali się pieszo w kierunku Czarnego Potoku. We wsi, w której zatrzymali się na odpoczynek, okrążył ich niemiecki oddział, nie doszło jednak do strzelaniny. Po drodze w Starym Sączu został Lempart, który schronił się w tamtejszym klasztorze. Jednak według opisu ucieczki, zamieszczonego we wspomnianym już „Wieczorze Wybrzeża” w 1967 roku, Lempart miał dostać krwotoku i zgodził się pozostać w małej wiosce w okolicach Jazgoska w chacie pewnej góralki¹²⁵. Dalszą wędrówkę kontynuowali w trójkę.

¹²³ Generalnego Gubernatorstwa.

¹²⁴ APMA-B, Zespół Oświadczenia, t. 4, k. 578, relacja Józefa Lemparta.

¹²⁵ Por. Z. Łabędzki, *Ucieczka*, „Wieczór Wybrzeża” 1967, nr 302. Artykuł w całości został przytoczony w aneksie do książki.

Po pewnym czasie odłączył się Jaster. Kazimierz Piechowski udał się do partyzantki AK w Kieleckie, Bendera zaś, po zatrudnieniu się na fałszywych papierach w Organizacji Todt, przeniósł się na wschód, na Zaporozże.

Można by zapytać, dlaczego Staszek chciał wrócić do Warszawy, gdzie wiele osób go znało. Dlaczego nie zapadł się pod ziemię tak jak Piechowski gdzieś na kieleckiej wsi? Bardzo duży wpływ na podjęcie takiej decyzji miał fakt, że Jaster jako zaprzysiężony członek Związku Organizacji Wojskowej w KL Auschwitz zobowiązał się złożyć przed Komendą Główną AK relację o warunkach panujących w obozie. Tym samym stał się kurierem Witolda Pileckiego (więzionego pod nazwiskiem Tomasz Serafiński). Niejednokrotnie mówi się, że Staszek przeniósł za druty kolejny raport Pileckiego. Jednak z powodu panującej konspiracji i możliwości wpadki taki kurier nie mógł mieć przy sobie żadnych zapisków. Po prostu musiał wszystkie informacje zapamiętać i odtworzyć z pamięci już na wolności. To, że Staszek rzeczywiście był jednym z kurierów, potwierdził we wspomnieniach sam Pilecki:

Przesyłam znowu raport do Warszawy przez pdch. 112¹²⁶ [Stanisław Jaster], który z trzema kolegami zmontował wspianą ucieczkę z obozu. Byłem kiedyś dawno na filmie „10 z Pawiaka”. Śmiem sądzić, że ucieczka czterech więźniów z Oświęcimia, najlepszym w obozie autem komendanta lagru, po przebraniu się w mundury oficerów SS, na tle warunków tego piekła, może

¹²⁶ W swoich raportach Pilecki używał specjalnego klucza szyfrującego, który zaginął. Część nazwisk poprawnie rozszyfrował Józef Garliński, jednak dopiero odnalezienie w archiwach MSW owego klucza przez starszego kustosa Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, dr. Adama Cyre, umożliwiło bezdyskusyjne rozpoznanie opisanych w nim osób.

być dla filmu kiedyś tematem naprawdę doskonałym. Główna wartownia (*Hauptwache*) prezentowała broń. Lagerführer Hans Aumeier, spiesząc konno z Budy na wieczorny apel, spotkał auto z oficerami w drodze. Salutował im grzecznie, dziwiąc się nieco, że szofer prowadzi wóz na stary przejazd kolejowy, już teraz zamknięty. Auto jednak szybko cofnęło i przejechało przez tor w innym miejscu. Zwalił to na wódkę i słabą pamięć kierowcy. Głowy mieli mocne – ucieczka im się udała¹²⁷.

Pilecki podaje błędnie, że uciekinierzy zabrali auto komendanta Hössa. Fakt udania się Jastera do Warszawy w celu przekazania meldunku Pileckiego potwierdza również Kazimierz Piechowski. Reszta dowodów zostanie omówiona podczas analizy sporu o winę Staszka.

Jak odebrano wyczyn czterech zbiegów w samym KL Auschwitz? Okazuje się, że całe przedsięwzięcie obrosło legendą i jego historia była często powtarzana wśród więźniów jako swowista opowieść „ku pokrzepieniu serc”. W zeznaniu złożonym na procesie komendanta obozu Rudolfa Hössa czytamy:

Niezwykła była ucieczka czterech więźniów w czasie Zielonych Świąt w roku 1942. Trzech przebrało się za oficerów, a czwartego skuto kajdankami niby groźnego przestępcę i luksusowym [*sic*] komendantem obozu w dzień z garażu TWL „Truppen-Wirtschaft-Lager” z obozu wyjechali. Samochód zniszczyli i porzucili w rowie w odległości 80 km od obozu. Z Warszawy nadesłali list do „Lagerkomendanta”, w którym przepraszają go, że pozbawili go samochodu, ale piechotą nie wypadało im opuszczać obozu. Znałem ich wszystkich, a tylko jednego z nich pamiętam nazwisko,

¹²⁷ A. Cyra, *Ochotnik*, s. 346.

był nim Bendera Władysław [*sic!* – właściwie Eugeniusz – przyp. autorki]¹²⁸.

I tutaj znowu podaje się nieprawdziwą informację o wykozystaniu auta Hössa, a także niepotwierdzony fakt wysłania listu z przeprosinami za kradzież samochodu. Dodatkowo żaden z więźniów nie był skuty jako groźny przestępca. Z kolei Włodzisław Smigielski w swoim oświadczeniu wspomina, że Lagerführer Hans Aumeier miał się wyrazić do zebranych SS-manów i Oberkapo: „Jeśli w obozie byłoby lotnisko i samoloty, to więźniowie na pewno uciekliby i samolotem”¹²⁹.

Wiele opowiadano także o dalszych losach uciekinierów, głównie samego Staszka. W roku 1963 w tygodniku „Za Wolność i Lud” Mieczysław Kieta w artykule *Ucieczka z Oświęcimia* napisał:

Tak zakończyła się ucieczka z TWL, o której przez wszystkie następne lata obozu oświęcimskiego krążyły legendy. Wszyscy uczestnicy tej brawurowej ucieczki, poza Stanisławem Jasterem, żyją. Jaster aresztowany ponownie przez Gestapo w Warszawie (pod innym nazwiskiem) miał popełnić samobójstwo w transporcie do Oświęcimia¹³⁰.

Ponadto jeszcze w 1966 roku Szymon Datner w swojej pracy *Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939–1945* pisał:

Niezwykłej ucieczki z obozu w Oświęcimiu dokonali 20 czerwca 1942 r. czterej Polacy:

¹²⁸ APMA-B, Proces Hössa, t. 8, k. 103.

¹²⁹ APMA-B, Zespół Oświadczenia, t. 4, k. 584, oświadczenie Włodzisława Smigielskiego, sygn. Ośw/Smigielski/9.

¹³⁰ M. Kieta, *Ucieczka z Oświęcimia*, „Za Wolność i Lud” 1963, nr 13.

1. Kazimierz Piechowski, ur. 3 X 1919 r., zamieszkały w Pucku (*Dirschau*¹³¹), osadzony w obozie 20 VI 1940 r. jako tzw. *Legionsgaenger*.
2. Stanisław Gustaw Jaster, ur. 1 I 1921 r., zam. w Warszawie, osadzony 23 XI 1940 r.
3. Józef Lempart, ur. 19 XI 1916 r., szofer, zam. w Zawadce pow. Bielsk[o], osadzony 30 VIII 1940 r. jako *Legionsgaenger*.
4. Eugeniusz Bendera, ur. 13 III 1906 r., szofer, zam. w Przedborzu (Końskie), osadzony 9 I 1941 r.

Powyższa błyskawiczna depesza podpisana przez osławionego komendanta obozu śmierci, Hoessa, skierowana została do wszystkich wschodnich i południowo-wschodnich okręgów urzędów gestapo i kripo (kryminalnej policji), komisariatów pogranicznych, RSHA (departament IV „C” 2), WVHA (departament „D”) w Oranienburgu i do wszystkich urzędów żandarmerii i policji porządkowej.

Los pościgu i zbiegów – nieznan. Jeśli wziąć pod uwagę, że błyskawiczna depesza Hoessa wysłana została w dniu dokonania ucieczki, to trzeba przyjąć, że zbiegowie mieli małą szansę szczęśliwego umknienia. Jedyną szansę dawało im po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów i odbiciu się od obozu porzucenie samochodu, zrzucenie esesmańskich mundurów i przedarcie się do GG pieszo lub też przywarowanie na miejscu przez pewien czas. Czy tak uczynili, nie wiadomo¹³².

Okazuje się, że legendy potrafiły przetrwać lata.

Niby wszystko było jak trzeba – ucieczka się udała, wszyscy przeżyli. Jednak jak wiadomo, Niemcy, stosując zbiorową

¹³¹ Błędne tłumaczenie. *Dirschau* to niemiecka nazwa Tczewa.

¹³² S. Datner, *Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939–1945*, Warszawa 1966, s. 229–230.

odpowiedzialność, w odwecie za ucieczkę dziesiątkowali komando lub blok, z którego dokonano ucieczki. Ale w tym przypadku ucieczka nie nastąpiła z grupy roboczej ani z bloku mieszkalnego. Tutaj zapewne Niemcy wpadli w lekką konsternację i, jak gdyby doceniając inwencję uciekinierów, nie zastosowali zbiorowych represji. Potwierdza to w swoim *Raporcie* Pilecki:

Lagerführer [Hans Aumeier – przyp. autorki] wrócił do Oświęcimia na sam apel, gdy wszyscy już stali w wyrównanych blokach. Tu dopiero rozegrała się scena. Zameldowano mu, że czterech brakuje na apelu, a co gorsza – że pojechali autem komendanta. Działo się to w baraku Blockführerstuby. Aumeier się prawie wściekł, rwał włosy na głowie, krzyczał, że ich przecież spotkał. Potem z rozpaczy cisnął czapkę na ziemię i... nagle na głos się rozśmieiał. Represji żadnych, rozstrzeliwań ani też stójek dłuższych nie mieliśmy wtedy. Tak było już od lutego 1942 roku¹³³.

Nie zapominajmy jednak, że areną całego zdarzenia był obóz koncentracyjny. Ktoś musiał ponieść karę za tak zuchwałą ucieczkę. Kozłem ofiarnym został kapo komand pracujących na HWL, Reichsdeutsch Kurt Pachala *vel* Pachale. Był więźniem przywiezionym w specjalnym transporcie kryminalistów z KL Sachsenhausen. Nosił numer 24, jednak nie uratowało go ani pochodzenie, ani stanowisko, ani nawet szanowany przez SS-manów długi staż obozowy. 23 czerwca 1942 roku został osadzony w bloku 11. SS-mani chcieli z niego wydobyć, jakim cudem czwórce więźniów udało się uciec. Kapo nie miał jednak zbyt wiele do powiedzenia na ten temat. Jak można się łatwo domyślić, Pachala nic nie wiedział o planie ucieczki, ponieważ rzecz jasna

¹³³ A. Cyra, *Ochotnik*, s. 346–347.

nikt ze spiskowców nie zdradził go przed nim. W feralną sobotę 20 czerwca kapo dopełnił obowiązków i przyprowadził, jak zawsze, komando w komplecie. Poirytowani takim brakiem współpracy SS-mani osadzili Pachalę 23 czerwca 1942 roku w Stehbunkrze, gdzie umarł z głodu 14 stycznia 1943 roku¹³⁴. W akcie zgonu wystawionym 19 stycznia 1943 roku jako przyczynę śmierci podano zapalenie płuc¹³⁵.

Choć Niemcy nie mogli ukarać więźniów, którzy zdołali się im wymknąć, jednak postarali się, żeby żaden z nich nie zasnął spokoju. Uderzono w rodziny. 21 czerwca 1942 roku aresztowano w Warszawie i osadzono w więzieniu na Pawiaku rodziców Staszka. 14 maja 1943 roku aresztowano w Wadowicach i osadzono w więzieniu Gestapo w Bielsku matkę Józefa Lemparta. Wkrótce przewieziono ją do KL Auschwitz, gdzie otrzymała numer 45 301. Zmarła 15 grudnia 1943 roku, o czym zawiadomiono telegramem jej córkę¹³⁶. Aresztowano także żonę Eugeniusza Bendery¹³⁷.

Niemcy nie tracili jednak nadziei na złapanie samych uciekinierów i rozesłali za nimi kilka listów gończych. W telegramie nadesłanym 20 czerwca 1942 roku do Gestapo w Łodzi podany został dokładny rysopis oraz dane czterech zbiegłych więźniów. Według tego telegramu Stanisław Gustaw Jaster, urodzony 1 stycznia 1921 roku we Lwowie, narodowości dawnej polskiej, ostatnio zamieszkały w Warszawie, ulica Pogonowskiego 11, stanu wolnego, rodzice jego zamieszkiwali także w Warszawie, miał 193 centymetry wzrostu, był ciemnym blondynem, obecnie wystrzyżonym,

¹³⁴ Por. APMA-B, książka bunkra, sygn. D-AuI-3/1a; APMA-B, książka Leichenhali, s. 41, sygn. LH14-01-1943.

¹³⁵ APMA-B, akt zgonu Kurta Pachali, sygn. D-AuI-3/1/2.

¹³⁶ Zob. APMA-B, Zespół Oświadczenia, t. 4, k. 577, relacja Józefa Lemparta.

¹³⁷ Zob. APMA-B, Zespół Oświadczenia, t. 27, k. 70, relacja Eugeniusza Bendery.

oczy miał wyraziste szaro-niebieskie. Jako znak szczególny podano ukośnie biegnącą bliznę po operacji przepukliny. Kolejny telegram został dostarczony 23 listopada 1940 roku przez KDR Warszaw¹³⁸. Zgodnie z nim uciekinierzy mieli poruszać się samochodem Steyer 220 o numerze rejestracyjnym SS-20898 w mundurach SS i z bronią. Podano również, że jeden z więźniów ucieka jako SS-Oberscharführer w czapce z daszkiem, dwóch jest w stalowych hełmach i z bronią, a jeden uciekinier jest lekko zadraśnięty czy ranny. Więźniowie mieli kierować się w stronę Generalnego Gubernatorstwa¹³⁹. Także w książce dowództwa warty odnotowano, że podczas apelu stwierdzono brak czterech więźniów. 1 i 2 kompania miały podjąć pościg, który jednak nie przyniósł rezultatu¹⁴⁰.

¹³⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN),teczka *Telegramy i korespondencja w sprawie ucieczek więźniów obozów koncentracyjnych, obozów pracy i więzień*, sygn. IPN Ld 1/171, k. 92: „Stanislas Gustav JASTER, geb. 1.1.21 in Lemberg O. B. ehem. Polen. Letzt Wohnung: Warschau, Pogonowskiegostr. 11, led. Eltern wohnen ebenfalls in Warschau, 193 Gross, D. Blond z. Zt. geschoren, Kraeftige gestalt Graublaue Augen, bes. Kennzeichen: Schraeglaufende Leistenbruchoperationsanerbe Linkd.- Am 23.11.40 v. KDR. Warschau eingeliefert” oraz ten sam telegram: APMA-B, Zespól Gestapo Litzmannstadt, k. 67-67a, sygn. IZ-8/Gestapo Łódź/3.

¹³⁹ AIPN,teczka *Telegramy i korespondencja w sprawie ucieczek więźniów obozów koncentracyjnych, obozów pracy i więzień*, sygn. IPN Ld 1/171, k. 93: „Die Obengenannten sind am 20.6.42 zwischen 15 u. 16 Uhr in einem PKW (Steyer Typ 220 SS-20 898) geflohen. Die Fluechtliche haben zuvor die Waffen u. Gerätekammer erbrochen und sich Waffen und Munition angeeignert. die Bekleidungskammer wurde ebenfalls erbrochen und SS-Uniformkleidungsstuecke gestohlen. Der Wagen wurde Gesichtet und Folgendes festgestellt: 1 Fluechtling als SS-Oberscharfuehrer mit Schrimmuetze, 2 im Stahlhelm mit Gewehr, 1 Fluechtling im Kraetzschen. Fluchtrichtung: Gouvernement”. oraz ten sam telegram: APMA-B, Zespól Gestapo Litzmannstadt, k. 67a.

¹⁴⁰ APMA-B, Książka dowództwa warty, k. 64, sygn. D-Aul-1/3a: „Vorkommnisse: Zählappell fehlten 4 Häftlinge. Bereitschaft 1. und 2. Kompanie eingesetzt. Suchaktion ohne Erfolg”.

Następny telegram, który dotarł do Gestapo Łódź 21 czerwca 1942 roku, informował, że zbiegowie kontynuują ucieczkę, której kierunek (Generalne Gubernatorstwo) miał być jeszcze bardziej prawdopodobny. Ostatnio mieli być widziani w Suchej w powiecie żywieckim¹⁴¹. Z kolei 22 czerwca 1942 roku telegram donosił o odnalezieniu przez Ortspolizei porzuconego w lesie koło Suchej samochodu Steyer 220 o numerze rejestracyjnym SS-20898. Ponadto zawiadomiono Gestapo, że uciekinierzy przekroczyli granicę z Generalnym Gubernatorstwem 20 czerwca 1942 roku około godziny 18.00¹⁴². Informację o ucieczce Piechowskiego, Jastera, Bendery i Lemparta rozesłano do większości placówek Gestapo. W *Mitteilungsblatt Nr. 25 v. 25. Juni 1942* wydanym przez Gestapo w Linzu znajdujemy informację o poszukiwaniu m.in. Bendery i Jastera¹⁴³. Dodatkowo cała czwórka uciekinierów figuruje w *Fahndungsnachweis für das Generalgouvernement*¹⁴⁴, sam zaś Staszek także

¹⁴¹ AIPN,teczka *Telegramy i korespondencja w sprawie ucieczek więźniów obozów koncentracyjnych, obozów pracy i więzień*, sygn. IPN Ld 1/171, k. 94: „Dass der Obenbezeichnete Personenkraftwagen mit dem die im FS genannten Haeflinge entflohen sind, in Sucha, Krs. Saybusch gefunden wurde. Die Haeflinge sind weiterhin Fluechtig. Weitere Fluchtrichtung vermutlich Generalgouvernement”, oraz ten sam telegram: APMA-B, Zespół Gestapo Litzmannstadt, k. 68, sygn. IZ-8/Gestapo Łódź/3.

¹⁴² AIPN,teczka *Telegramy i korespondencja w sprawie ucieczek więźniów obozów koncentracyjnych, obozów pracy i więzień*, sygn. IPN Ld 1/171, k. 94: „Die Ortspolizei in Sucha hat durch Befragen festgestellt, dass 4 Fluechtigen poln. Schutz., nachdem sie den SS-PKW-Nr. SS-20 898 im Walde bei Sucha in Kr. Saybusch stehen gelassen hatten. Die Grenze dortselbst ins Generalgouvernement, in Richtung Makow, am 20.6.42 – etwa um 18.00 Uhr ueberschritten hatten” i ten sam telegram: APMA-B, Zespół Gestapo Litzmannstadt, k. 69, sygn. IZ-8/Gestapo Łódź/3.

¹⁴³ International Tracing Service Archiv (dalej ITS Archiv), Dokument ID: 11347703 – Gruppe PP; „Mitteilungsblätter” der Geheimen Staatspolizei Linz.

¹⁴⁴ Zob. *Fahndungsnachweis für das Generalgouvernement, Krakau, am 1 Juni 1943, 4. Jahrgang, nr. 6, s. 150.*

w *Fahndungsbuch herausgegeben von Reichskriminalpolizeiamt im Berlin*¹⁴⁵.

Można powiedzieć, że jedną z konsekwencji ucieczki czwórki więźniów samochodem SS był rozkaz komendanta KL Auschwitz z 30 czerwca 1942 roku, w którym zarządzono m.in. bezwzględne zatrzymywanie się wszelkich pojazdów podczas przejeżdżania przez wartownię główną oraz kontrolę dokumentów pojazdu. W przypadku niezatrzymania się pojazdu wartownik miał obowiązek otworzyć ogień do uciekających¹⁴⁶.

Wszystkie te wydarzenia, nazwane przez nas konsekwencjami ucieczki z 20 czerwca 1942 roku, stały się dowodami w późniejszej burzliwej dyskusji dotyczącej rehabilitacji Staszka Jastera. Co najważniejsze, w żadnym znanym dokumencie wytworzonym przez władze KL Auschwitz nie ma nawet najmniejszego zapisu o udziale Politische Abteilung w przygotowaniu i przeprowadzeniu ucieczki. Można by właściwie rzec, że wszystko przemawia raczej na korzyść Stanisława Gustawa Jastera.

Wróćmy jeszcze na chwilę do majora Jastera, który wraz z żoną został przewieziony do więzienia Pawiak. Po ucieczce Staszka z obozu żadne z nich nie chciało, aby poświęciło się tylko jedno. Nie wiemy, czy zastosowano wobec nich tzw. zaostrożone przesłuchanie, tzn. czy chciano maltretowaniem wymusić ich zeznania dotyczące ucieczki syna. Wiemy tylko, że senior został 20 listopada 1942 roku wysłany transportem do KL Auschwitz¹⁴⁷. Podróż do obozu trwała cały dzień, choć Warszawę i Oświęcim dzieli tylko 312 km. Widocznie transport więźniów musiał ustępować transportom wojskowym i dość często był zatrzymywany

¹⁴⁵ Zob. *Fahndungsbuch herausgegeben vom Reichskriminalpolizeiamt in Berlin, Berlin, 1 August 1943, 6. Jahrgang, nr. 257, s. 22.*

¹⁴⁶ Por. APMA-B, Kommandanturbefehle, t. 5, s. 205–208, sygn. D-AuI-1.

¹⁴⁷ Por. R. Domańska, *Pawiak – więzienie Gestapo*, s. 236, 271.

na bocznicach. Można sobie tylko wyobrazić, co działo się z zamkniętymi w bydłowych wagonach więźniami, którym zapewne nikt nie dostarczał jedzenia ani picia.

21 listopada 1942 roku Stanisław Jaster senior przekroczył bramę z napisem *Arbeit macht frei*, ale dopiero 22 listopada został zarejestrowany w KL Auschwitz jako więzień nr 77 180¹⁴⁸. O tym, jaki numer przydzielono właśnie jemu, wiemy dzięki wytrwałości Szymona Kowalskiego, pracownika Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, który zestawił zapis z tzw. książki kostnicy (*Leichenhalle*) dotyczący więźnia nr 77 180, zdjęcie obozowe (tzw. styk) owego więźnia oraz akt zgonu ojca Staszka. Dzięki tej „układance” poznaliśmy nie tylko numer obozowy majora Jastera, lecz także jego zdjęcie obozowe. Tożsamość człowieka w pasiaku potwierdziła pani Anna Romaszkan-Stańczak, córka Jerzego Romaszkana.

Niestety, schorowany Stanisław Jaster senior nie podołał warunkom obozowym. Być może padł ofiarą „tresury”, jakiej byli poddawani więźniowie podczas okresu tzw. kwarantanny. Nie ma jednak żadnych przesłanek czy informacji o tym, żeby został celowo zamordowany przez Niemców w odwecie za ucieczkę syna. Zgodnie z wystawionym przez władze obozowe aktem zgonu major Jaster zmarł 3 grudnia 1942 roku na odoskrzelowe zapalenie płuc¹⁴⁹.

Wiadomość o śmierci ojca doszła także do Staszka. Jak wspomina Anna Danuta Leśniewska:

Przed Bożym Narodzeniem spadł na niego [Staszka – przyp. autorki] ciężki cios. Z obozu oświęcimskiego przyszło zawiadomienie

¹⁴⁸ Por. *Księga Pamięci. Transporty Polaków z Warszawy do KL Auschwitz 1940–1944*, t. 2, red. I. Strzelecka, F. Piper, Oświęcim 2000, s. 606–610.

¹⁴⁹ APMA-B, Księga zgonów, t. 29/2/1942, sygn. D-AuI-2/28, k. 676.

o śmierci ojca (Stanisława Jastera), który został zaaresztowany wraz z matką zaraz po ucieczce Jastera z obozu. Jaster był bardzo przywiązany do obojga rodziców. O śmierci ojca powiedziała mu w naszym domu przyjaciółka rodziny Jasterów pani Janina Wrzosowa (*primo voto* Rotwandowa) [...]. Pierwszą reakcją Jastera na wiadomość o śmierci ojca były łzy i modlitwa, którą odmówił w mojej obecności, prosząc, byśmy wspólnie ukłękli. Potem był opanowany, poważniejszy, ale nie ujawniający swoich uczuć¹⁵⁰.

Skąd pani Wrzosowa *primo voto* Rotwandowa miała informacje o tym, co zdarzyło się w KL Auschwitz? Otóż do standardów proceduralnych należało informowanie rodziny o zgonie więźnia (czy to w więzieniu, czy w obozie koncentracyjnym). Z niewyjaśnionych przyczyn władze KL Auschwitz wysłały telegram o śmierci Jastera seniora adresowany do jego żony Eugenii na ulicę Pogonowskiego. Jest to o tyle dziwne, że przecież aresztowana wraz z mężem Jasterowa przebywała w tym czasie na Pawiaku. Dzięki zapobiegliwości Marii Pokoniewskiej znamy ten telegram z odpisu:

Deutsche Post Osten

No 033 Telegramm

aus z 933 Auschwitz F.13/12.7.1542

Aufgenommen: Odebrano:

Tag: Dzień: 8 Monat: miesiąc: XII. Jahr: rok: 42.

Zeit: czas 5 von: Krakau durch: przez: (nieczytelne)

Amt: Urząd: Warschau

¹⁵⁰ APMA-B, Zespół Oświadczenia, t. 65, k. 7–8, oświadczenie Danuty Anny Sławińskiej (z d. Leśniewskiej), sygn. Ośw./Sławińska/1396.

JAK UCIEC Z OBOZU? NAJPROŚCIEJ SAMOCHODEM

Eugenia Jaster Pogonowskiego str. 13 Warschau
Eheman im Konzentrationslager Auschwitz verstorben –

der Kommant. Vgl. A 13 Jaster¹⁵¹

Gdy umarł ojciec, wszystkie wysiłki Staszka i jego brata Andrzeja skupiły się na podziemnej walce i zorganizowaniu ratunku dla matki. Obaj mieli nadzieję, że chociaż ją uda się ocalić.

¹⁵¹ ARARS, odpis telegramu o śmierci Stanisława Jastera seniora, mps.